

Artysta i sztuka

Artysta musi mówić! Musi przemawiać, w świecie, do świata, musi być głosem wołającym na pustyni, wbrew bezideowości, ideał musi stać się prawdą jako fundament każdej istotnej twórczości, wszelkiego celowego oddziaływania.

Tak często zapominamy o podmiotowości człowieka jego doznań i cierpień kreując sztukę oderwaną od kulturowego kontekstu, ale i naiwną – w sensie jałową, odtwórczą. Zapominamy o godności ludzkiej przekazując komunikat masowy, popularny i typowy, bez ambicji doskonalenia siebie i innych.

Dla analizy kreacji współczesnej potrzebny jest klucz interpretacyjny, zasób wiedzy i garść tolerancji, a raczej dobrej woli i ciekawości, aby przełamać sztańce nowego języka plastyki. Owszem być może będzie to trudne dla niektórych, ale sądzę że warto zaryzykować odrobinę i pokusić się o kontakt z ultranowoczesną sztuką, nieco prowokacyjną i kontrkulturową, aby odkryć nowe warstwy wiedzy o świecie i sobie samym, choćby przez kontestację.

Często zapominamy, że wartością podstawową plastyki są jej formy ewolucja i nowość, adekwatność wobec zmieniającego się świata, wzrastania i upadku cywilizacji, indywidualnych klęsk, sukcesów oraz... kosmicznej rzeczywistości tętniącej w naszych skroniach. Zetknięcie ze sztuką to niewątpliwie sposobność do refleksji, zatrzymania maszyny umysłu zbyt precyzyjnie przeliczającej kroki naszego marszu, to długie wnikliwe spojrzenie w lustro, poprzez przestrzeń ciemnego pokoju, na tyle mrocznego, że zastanawiamy się nad tożsamością osoby obserwowanej.

Dzieło jest właśnie tym pomieszczeniem, miejscem, okolicznością zdarzeniem – zwierciadłem czasu i człowieka. W momencie tego zetknięcia zastanawiać się nad tym trzeba co decyduje o rzeczywistej wartości utworu, czy to są chwilowe emocje, wywołują je także obrazy mierne i bez znaczenia, one szybko gasną... jestem pewien, cóż więc pozostanie? Znak – jako wartości upostaciowienie, o wielkiej doniosłości pedagogicznej, dający się analizować, w wielu aspektach oglądać, komponować w różnych konfiguracjach, spójny z dziełami twórcy, znamieny dla miejsca i czasu w którym się zrodził.

Szeroko pojmowana, pedagogiczna wartość sztuki jest sprawą niebagatelną i nie dającą się zignorować, gdyż ściśle powiązana z dyspozycjami interpretacyjnymi dzieła, świadczą o jego uniwersalności lub na odwrót o konwencjonalności, sztampie, miernocie.

Pedagogika dzieła sztuki zawiera się moim zdaniem w dwóch płaszczyznach istnienia, pierwsza to poziom dający się analizować w kontekście innych znaków kultury plastycznej, czytelny, możliwy do opisanie, uporządkowania – dokonania analizy formalnej, druga, poziom apelu do podświadomości, czyli wszystkie te wartości, które każde doniosłe dzieło posiada i nie dające się wyjaśnić manipulacjami kolorem, światłem, linią czy w inny sposób.

Ignorowanie tego czegoś, nieznanego czasami dostrzeganego przez nielicznych jest największym błędem wszelkich teoretyków, krytyków sztuki, bo ona jest łowieniem dusz, jak w połowie wędką sama nie wystarcza musi być jeszcze hak. Tym elementem w wykreowanym obiekcie są walory świadczące o prawdziwym kunszcie artysty, jakkolwiek byśmy ich nie nazwali, geniuszem, przychylnością nieba, talentem to one decydują o trwałości dzieła, jego ponadczasowości. Nie można ich wykształcić w sobie, odziedziczyć, nie są też wrodzone, to dar nieba, mieli go Bach, Mozart, Monteverdi...Rembrandt, van Gogh czy anonimowi budowniczy gotyckich katedr.

Nocami na klęczkach, w ukryciu skamle o niego, każdy prawdziwy artysta – choć często podświadomie, niekiedy nawet kupuje odrobinę tego cudownego wiecznego trwania płacąc zań cenę najwyższą, oddając część życia, więc nie odwracajmy się obojętnie od żadnego dzieła twierdząc że jest głupie, bez najmniejszego sensu przez szacunek jeśli nie dla osoby to dla czasu.

Sztuka to sfera magiczna tajemna i prawdziwa zarazem bo oparta na fundamencie trwalszym niż nasza materialność, odwołując się do św. Hildegardy z Bingen powtórzę jej słowa: Ordo Virtutu – gra cnót – oto czym jest sztuka, rzeczywistością zbudowaną i współrealną, spojrzenie na świat czarnego tła o nieskończonej przestrzeni rozjarzonego miliardowymi ognikami bo „niebo gwiaździste nade mną a prawa moralne we mnie”. Dotykamy istoty – czym ona jest? Tajemnicą. Liczy się ciągle powtarzane pytanie, klucz, natarczywie nieodparte, jak to stawiane przez dalekowschodnich mnichów: „Jeśli wyłączysz sens i dźwięk to co słyszysz?”